Numer poranny.

Nr 35 Kraków. Poniedziałek 7 Lutego 1910 Rok [illegible]

PRENUMERATA wynosi w Krakowie: miesięcznie 2 kor., kwartalnie 6 kor., za odnoszenie do domu dopłaca się 40 hal.

Na prowincyi: miesięcznie 2 kor. 70 h., kwartalnie 8 kor. W państwie Niemieckiem kwartalnie 10 kor., w innych państwach kwartalnie 12 kor. Zmiana adresu 40 hal.

Cena numeru pojedynczego 10 hal. i numeru poniedziałkowego 6 h.

GŁOS NARODU

Wychodzi codziennie o godz. 6-ej wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt.

W dni poświąteczne wychodzi dwa razy dziennie: o godz. 8-ej rano i o godz. 6-ej wieczorem.

Listy pieniężne, przekazy za prenumeratę i inseraty nadsyłać można franco do Administracyi „Głosu Narodu". — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencyi przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchii i w państwie niemieckiem. Reklamacye niezapieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej. — Rękopisów redakcya nie zwraca.

Adres Red.: Ul. św. Krzyża L. 7. Adres tel. „Głos Narodu" Kraków. Tel. Nr. 80

Pieniądze i rodzina.

Proces Gustawa Bazesa.

Akt oskarżenia.

Dnia 31 lipca 1908 r. zmarł w Krakowie Jeruchem Bazes, długoletni właściciel kamienicy przy ul. Grodzkiej l. 55 i znajdującego się w tymże samym domie składu szkła i porcelany. Jeruchem Bazes miał powszechnie opinię milionera, a mimo to rodzina zmarłego, złożona z osób: niezamężnej córki Maryi, zamężnych córek Augusty Praetzlowej i Bronisławy Kalischerowej, a nadto wnuka po zmarłej córce Krautenfeldowej, Stanisława Krautenfelda Poleńskiego (artysty krakowskiego teatru ludowego) — nie otrzymała żadnego spadku.

Natomiast syn zmarłego, Gustaw Bazes, (liczący dziś 56 lat, kupiec i właściciel realności), który mieszkał przy zmarłym — posiadł — jak twierdzi — przez kupno kamienicę i sklep po zmarłym ojcu. Rodzina Jeruchema Bazesa wytoczyła po jego śmierci proces cywilny Gustawowi Bazesowi o zatajenie majątku. Wszelkie jej usiłowania w tym kierunku spełzły na niczem, ponieważ Gustaw Bazes, nie ukrywając zresztą swego wrogiego usposobienia względem rodziny podtrzymywał ustawicznie swe oświadczenie, że zmarły nie zostawił żadnego majątku. Oświadczeniu temu nadała pozory prawdy nieżyjąca już dziś wdowa po Jeruchemie, staruszka Rachela Bazes, która zeznała, że zmarły wręczył jej na krótki czas przed śmiercią gotówkę w kwocie 5000 kor., którą oddała synowi, a która to kwota miała stanowić cały majątek spadkowy.

Te dwa oświadczenia rodziny zmarłego wydały się dziwne zarówno ze względu na zachowanie się Gustawa po śmierci ojca jak i ze względu na rozmaite dokumenta, które mówiły inaczej.

Gustaw mianowicie nie zawiadomił o śmierci ojca nikogo z rodziny, nie zamknął nawet sklepu, by przypadkiem fakt śmierci nie doszedł szybko do wiadomości rodziny, a komisyi sądowej, przybyłej do mieszkania i sklepu zmarłego celem spisania inwentarza, oświadczył, że ojciec nie pozostawił żadnego majątku, że wszystko, co się w mieszkaniu i sklepie znajduje, a zarazem kamienica jest jego własnością.

Powtóre dokumentem, rodzinie znanym, był testament notaryalny zmarłego, wystawiony 22 stycznia 1907 r., w którym tenże wyjaśnia, że kamienicę przy ul. Grodzkiej l. 55. oraz gotówkę w kwocie 33.000 kor., złożoną w kasie oszczędności zapisuje Gustawowi, a dla reszty rodziny ustanawia legaty po 200 k. dla córek, zaś 2.000 kor. dla wnuka Poleńskiego.

Obwiniony Gustaw tłómaczył się przed sądem w sierpniu 1908, że wspomnianą kamienicę kupił od ojca w maju 1907 r. za 68.000 k., z której to sumy wypłacił mu w gotówce 34.000 kor., a resztę potrącił z długu, który mu był winien. Gdzie znikły książeczki wkładkowe na 33.000 kor. i suma otrzymana ze sprzedaży kamienicy — oświadczył obwiniony — iż o tem zupełnie nie wie.

Komisarz sądowy jednak zestawił majątek zmarłego na 72.000 kor. to jest do kwoty 5.000 kor., o której zaznaczyła żona zmarłego, dodał sumę 33.000 kor. z kasy oszczędności i sumę 34.000 kor. otrzymanych ze sprzedaży kamienicy. Obwiniony inwentarza tego nie uznał, wobec czego sąd na żądania rodziny zmusił wdowę i Gustawa do złożenia przysięgi manifestacyjnej i naznaczył termin jej na 20 kwietnia 1909 r. tak, że na rozprawie manifestacyjnej stanął sam Gustaw Bazes i złożył przysięgę, że przedłożony przez niego wykaz majątku po zmarłym jest prawdziwy i że majątku spadkowego nie ukrył ani nie zataił.

Nadmienić wypada, iż inwentarz sporządzony przez Gustawa Bazesa obejmował tylko wiadome już 5.000 kor, złoty zegarek i pierścionek, odzież i bieliznę, oraz kilka pretensyi nieściągalnych do Anieli Felklowej. Obwiniony więc zaprzysiągł, że ojciec jego nie zostawił żadnego niemal majątku, choć miał opinię milionera. Wskutek tej przysięgi odsunięta ostatecznie od udziału w spadku rodzina zmarłego, udała się z drogi cywilnej na drogę karną i powiadomiła o wszystkiem prokuratoryę, która oskarży Gustawa Bazesa o krzywoprzysięstwo, a temsamem i o zatajenie większego majątku. Oskarżenie swe opiera prokuratorya na omówionym już powyżej testamencie Jeruchem Bazesa, na zeznaniach wielu świadków i pewnych dokumentach, pochodzących z niedalekiej przeszłości w życiu zmarłego, oraz na całej działalności Gustawa, zmierzającej do owładnięcia całym majątkiem ojca.

Jeszcze w r. 1896 Jeruchem Bazes złożył dla swej córki Maryi tytułem posagu kwotę 60.000 kor., a gdy następnie, pogniewawszy się z nią, majątek ten jej odebrał. Sąd pow. cywilny ustanowił na żądanie córki wysokość posagu na 40.000 kor. — oczywiście po przeprowadzeniu dochodzeń co do stanu majątkowego Bazesa. Wynika stąd, że Jeruchem Bazes już wówczas był bogatym, skoro dla jednego z pięciu dzieci swoich mógł złożyć posag w wysokości 60.000 kor. i skoro sąd po przeprowadzeniu dochodzeń mógł oznaczyć posag córki na 40.000 kor. zresztą w procesie tym córki przeciw ojcu— zeznał Jeruchem Bazes' że majątek jego wynosi tylko 100.000 kor.

Gdy się uwzględni, że od tego czasu do do śmierci Bazesa upłynęło kilkanaście lat i że zmarły był człowiekiem chciwym na pieniądze, że miał minimalne potrzeby i nie tracił nigdy w interesach — musi się przyjść do przekonania, że majątek ten znacznie wzrósł. Potwierdza to i podatek osobisto-dochodowy zmarłego, który wynosił 800 kor. rocznie i chociaż Jeruchem wnosił przeciw wysokości podatku rekursa, nie wpłynęły one bynajmniej na jego obniżenie.

Działalność zaś swoją, zmierzającą do ogarnięcia spadku ojca, prowadził obwiniony w ten sposób, że poznawszy charakter zmarłego, pomagał mu w interesach, starał się żyć jak najoszczędniej i potrzebami swemi nie sięgał ponad prymitywne potrzeby ojca. Powoli zdobył Gustaw pełne zaufanie ojca który z wiekiem stawał się słabszym fizycznie i musiał się wyręczać kimś przy prowadzeniu interesów. Opanowawszy zaś ojca, dążył obwiniony do usunięcia kontroli nad sobą, do poróżnienia zmarłego z resztą rodziny. I to mu się faktycznie udało. Skoro bowiem ojciec, za poradą Gustawa, nie zezwolił na małżeństwo córki Maryi z lekarzem pułkowym Drem Gottliebem w r. 1897, reszta rodziny stanęła po stronie córki. Nastąpiło wskutek tego poróżnienienie, tak, że przy zmarłym pozostał tylko obwiniony, bez żadnej kontroli.

Już też w r. 1896 udało się Gustawowi uzyskać pierwszą zdobycz na ojcu (a to na podstawie aktu prawnego): pozyskać na swoją własność kamienicę przy ul. Grodzkiej l. 50. Jeruchem Bazes nabył tę kamienicę na licytacyi w r. 1896, ponieważ jednak sądził, że ją przepłacił, potrafił kupno unieważnić przy pomocy różnych kruczków prawnych. Kiedy przyszło do ponownej licytacyi, jeden z jego znajomych, Bernard Wasserberg, poradził Jeruchemowi powtórne kupno tej kamienicy, ale na nazwisko syna Gustawa, który podówczas był młodzieńcem gotowym do ożenku, a jako właściciel realności mógł łatwiej znaleść posażną panne. Jeruchem poszedł za radą Wasserberga i kamienicę tą przy ulicy Grodzkiej 50 kupił na nazwisko Gustawa, chociaż z własnego majątku ją zapłacił. W ten sposób Gustaw stał się nominalnym nabywcą i właścicielem kamienicy. Jeruchem zaś mógł bez wielkiego uszczerbku kupić tę kamienicę, ponieważ — jak zeznają świadkowie — miał wtedy około 300.000 K majątku.

Urzędnicy Tow. kredytowego dla handlu i przemysłu w Krakowie pp. Ignacy Kronfeld, Edward Helpern, Dr Adolf Deiches i dyrektor Tow. p. Wilhelm Merz — zeznali w śledztwie, że Jeruchem Bazes lokował w Tow. kredytowem znaczne gotówki, które wynosiły w chwili jego śmierci 65.000 K. Nie wszystkie jednak książeczki wkładkowe zapisane były na nazwisko Jeruchema, ponieważ ten, chcąc ukryć przed władzami podatkowymi prawdziwy stan majątku — lokował często pieniądze na okaziciela lub imię G. Bazes. Wszystkie książeczki wkładkowe zaginęły a ukryć je musiał Gustaw. Wynika to i z zeznań św. Meiera Weisera, który na zastaw książeczek opiewających na okaziciela udzielił obwinionemu pożyczki 70.000 K, w czasie, gdy ten został aresztowany.

Św. Bernard Kaufmann, były urzędnik krakowskiej filii banku hipotecznego zeznał w śledztwie, że około r. 1897 Jurechem Bazes miewał kilkakrotnie w tym banku kupony od 4½ procentowych listów tegoż banku i to za każdym razem na kwotę kilkunastu tysięcy koron — z czego wynika, że Jeruchem tylko w tych papierach miał ulokowany kapitał w kwocie około 150.000 K.

Św. Bernard Wohlfeld stwierdził, że w tym samym czasie pożyczał od Jeruchema Bazesa po 20.000—30.000 K a św. prof uniwersytetu Dr Maurycy Straszewski pożyczył od J. Bazesa około r. 1890 kwotę 60.000.

Do poznania i określenia majątku Jeruchema Bazesa przyczyniają się i zeznania św. Wilhelma Eibenschütza, który stwierdził, że w r. 1907 złożono w jego banku 5000 kor. na okaziciela, od której to kwoty Jeruchem Bazes pobierał procenta. Ostatni raz pobrał je 8 lipca 1908 roku — czyli na 3 tygodnie przed śmiercią.

W roku 1907 nabyli obaj Bazesowie od Eibenschütza akcyi tramwajowych na kwotę 10.000 K i kupili hipoteczny los węgierski za 10.000 K.

Wreszcie św. Bernard Wohlfeld zeznał, że na 2 lub 3 lata przed śmiercią prosił go Jeruchem B., aby mu ulokował 100.000 kor. na dobrą hipotekę.

Z zeznań świadków tych okazuje się, że Jeruchem Bazes w tym czasie, w którym nie żył z rodziną. miał znaczny majątek w gotówce, sklep i 2 kamienice, z których jedna zaintabulowaną była na nazwisko Gustawa Bazesa.

W roku 1900 sprzedał on obwinionemu sklep za 3.200 K a w r. 1907 drugą kamienicę przy ulicy Grodzkiej l. 55 — za 68.000 koron.

Dopiero na kilka miesięcy przed śmiercią w r. 1908 — zbliżył się Jeruchem Bazes do rodziny. Wnuka swego Dra Artura Praetzla wezwał do siebie Jeruchem 16 stycznia 1908 roku — żalił się przed nim na syna, Gustawa, o którym mówił, że go ograbił z majątku i że domaga się ustawicznie od niego wydania mu książeczek wkładkowych, wartościowych papierów pod pozorem, że potrafi je ulokować korzystniej. Jeruchem jednakże nie wydał mu ich, bojąc się, by sobie i tego obwiniony nie przywłaszczył, by choć część majątku uratować. Co do sprzedaży domu przy ul. Grodzkiej l. 55 oświadczył wnukowi Jeruchem, że sprzedaż ta synowi jest tylko pozorną i że nie otrzymał od niego żadnych pieniędzy.

Na dowód zaś, że uratował przed zachłannością obwinionego część majątku, pokazał Drowi Praetzlowi książeczki wkładkowe i wartościowe papiery. A mianowicie:

1) 4 książeczki wkładkowe Tow. kredytowego dla handlu i przemysłu, z tych 3 na imię Gust. Bazesa, na łączną kwotę 45.000 koron.

2) Oblig na 5000 koron wystawiony na okaziciela przez Eibenschützów.

3) Dwa banknoty po 1000 K.

4) Spis papierów wartościowych, z których jeden opiewał na 10.000 K.

Nadto oświadczył Jeruchem Dr Praetzlowi, że ma jeszcze 50 sztuk akcyi tramwajowych i inne papiery w sklepie w kasie, od której ma klucz.

Na syna skarżył się także wobec Stanisława Poleńskiego. Jeruchem nosił się z zamiarem przepisania prawnego obydwóch kamienic na swoje nazwisko, ponieważ faktycznie był ich właścicielem.

Św. Zofia Moskal, która służyła przez 12 lat u Jeruchema i odeszła ze służby w miesiąc po jego śmierci zeznała w śledztwie, że Jeruchem Bazes niejednokrotnie czynił wymówki obwinionemu, że go oszukał. Moskalówna stwierdza również, że zmarły miał w jednej z szuflad w kredensie zamknięte papiery i książeczki i że aż do ostatnich chwil swego życia sam wyłącznie miał klucz do tej szuflady i sam ją otwierał.

Z zeznań tych świadków okazuje się jasno, że Jeruchem Bazes miał majątek i że ten majątek zniknął z chwilą śmierci, kiedy przy nim była tylko jego żona i obwiniony Gustaw Bazes. Ponieważ zmarła już staruszka pieniędzy i majątku nie potrzebowała — silne podejrzenie zwraca się przeciw Gustawowi Bazesowi i dlatego zasiadł on na ławie oskarżonych pod zarzutem zatajenia wielkiego majątku i krzywoprzysięstwa.

KRONIKA.

Kraków, dnia 7 lutego.

II koncert Józefa Śliwińskiego. Ponieważ na wczorajszy koncert Józefa Śliwińskiego zabrakło biletów, znakomity pianista wystąpi powtórnie w Krakowie we czwartek 10 bm. Program składać się będzie z dzieł Beethovena, Brahmsa, Schumanna, Chopina i Liszta transkrypcyi z Wagnera. Dochód z koncertu przeznaczony na ubogich pod opieką PP. Ekonomek. Bilety sprzedaje już kasa koncertowa w składzie fortepianów B. Gabryelskiej.

Z Towarzystwa filozoficznego donoszą nam, że zebrania naukowe odbywać będą co środę o godzinie 6 po południu w sali seminaryum filozoficznego przy ul. św. Anny 12 (na dole) w następującym porządku: Dnia 9-go lutego 1910 r.: Dr Leon Chwistek: „O sądach analitycznych i syntetycznych". Dnia 16-go lutego 1910 r.: „Dr Adam Żółtowski: „Nieco o Analityce czystego rozumu". Dnia 23-go lutego 1910 r.: Prof. Dr Wład. Heinrich: „O filozofii Bergsona uwag kilka". Dnia 2-go marca 1910 r.: X. Izydor Richter: „O Przeglądzie Filozoficznym z r. 1907". Po każdym odczycie dyskusya. Wstęp wolny dla członków i wprowadzonym przez nich gości.

Doroczne Walne Zgromadzenie krak. klubu szachistów odbędzie się d. 20 lutego 1910 w sali Towarzystwa Technicznego, ul. Straszewskiego l. 28 o godz. 5-tej w razie braku kompletu o 6-tej popoł. tego samego dnia.

Ze względu, że na porządku dziennym są sprawy nader ważne uprasza się członków o niezawodne przybycie.

Kurs języka Esperanto rozpoczyna się w najbliższych dniach w tut. Towarzystwie „Esperanto" za opłatą K 3 za cały kurs elementarny. Wpisy przyjmuje i udziela bliższych wyjaśnień sekretaryat tegoż Towarzystwa — z wyjątkiem niedziel i świąt — między godziną 6 a 8 wieczorem w lokalu swym Rynek 45 II. p.

Towarzystwo to gotowem jest także urządzić równocześnie kurs tego języka dla osób zajętych w biurach, sklepach itp. w godzinach późniejszych wieczorem, o ileby się zgłosiła odpowiednia ilość kandydatów. Kto zatem miałby zamiar wziąć udział w tym kursie, zechce zgłosić się w powyższym czasie osobiście lub pisemnie w lokalu Towarzystwa, gdzie otrzyma informacye co do godzin i warunków.

Z Karnawału. W plejadzie nocy karnawałowych wesoło tego roku spędzonych, dominujące miejsce zajęła sobotnia noc, tak co do ilości zabaw, jakoteż i werwy z jaką tańczono. Nie było ani jednej sali, ani jednego lokalu w którymby dźwięki polonezów, walców, polek, kadryiów nie zachęcały do tańców; tańczono też i bawiono się wesoło, chcąc wykorzystać każdą godziną i minutę drogocennego czasu zabawowego, który niebawem się skończy.

Piknik Strzelców w salach Towarzystwa strzeleckiego zgromadził liczną, przy dźwiękach muzyki ochoczo bawiącą się publiczność. Obowiązki gospodarzy wdzięcznie pełnili: prezes Tow. strzeleckiego p. Staniszewski oraz pp. Wodzinowski, Dr Schneider i Fenc.

Uczestnicy zabawy w liczbie przeszło 100 par, z nastaniem dnia z żalem opuścili salę.

Bal maskowokostyumowy, urządzony w salach Klubu pocztowego, wypadł wspaniale. Zabawę rozpoczęto tradycyjnym polonezem, do którego stanęło około 200 par (przeważnie w maskach). Pięć piękna zasłoniwszy twarzyczki maskami, intrygowała energicznie swoich wielbicieli.

Oprócz tego, w sobotę i w niedzielę odbyło się mnóstwo zabaw i zebrań prywatnych.

Z kroniki Pogotowia ratunkowego. W dniu wczorajszym interweniowało Pogotowie ratunkowe w kilkunastu wypadkach pobicia, które wynikły przy zawiązywaniu „towarzyskich stosunków" w szynkach i lupanarach.

O godzinie 3 rano zawezwano Pogotowie ratunkowe na Podgórze, na t. zw. „Kapelankę", gdzie między uczestnikami libacyi weselnych przyszło do starcia na noże, laski a nawet szable. Jana Krzyształowicza i Jana Poculę odwieziono w stanie groźnym do szpitala św. Łazarza.

W godzinę później zawezwano karetkę Pogotowia na ul. Zwierzyniecką, gdzie przechodzącego tamtędy słuchacza lwowskiej politechniki p. J. napadło kilku wyrostków, zadając mu kłute rany na rękach i piersi. Po opatrzeniu powierzono go opiece domowej.

Pogotowie opatrzyło również pobitego ciężko przy ul. św. Wawrzyńca Dyonizego Pawłowskiego oraz odwiozło do schroniska brata Alberta osłabionego z głodu Izaka Kippera.

Dynamit w magazynach kolejowych. Senzacyą dnia wczorajszego stało się odkrycie znacznej ilości dynamitu w magazynach kolejowych położonych na tutejszym dworcu. Sensacyjnego odkrycia dokonał onegdaj jeden z funkcyonaryuszów kolejowych. Odkrył on mianowicie, że w drewnianej pace, znajdującej się w jednym z magazynów przy ul. Pawiej znajdowała się spora ilość dynamitu, mogącego w razie nieostrożnego obchodzenia się wybuchnąć i spowodować nieobliczalne szkody.

O niezwykłym odkryciu dano znać dyrekcyi policyi, która w ślad za adresem i miejscem nadania paczki wdrożyła energiczne śledztwo. Jak słychać, wykryta paczka drewniana zawierała sporą ilość dynamitu, który w razie nieostrożnego obchodzenia się mógłby spowodować wielkie nieszczęście. Jak słychać ciężar paczki wynosił kilka kilogramów.

Odkrycie dynamitu na dworcu komentowano wczoraj zwłaszcza wśród sfer kolejowych, które z racyi swej służby mogłyby się stać ofiarami podczas ewentualnego wybuchu. Niektórzy przypuszczają, iż dynamit przeznaczony był do użytku rewolucyonistów rosyjskich, podobnie jak rewolwery znalezione przed kilku laty podczas pożaru magazynów kolejowych.

Fałszywe dwudziesto - halerzówki. Jeden z krakowskich kupców złożył wczoraj w policyi kilka sztuk fałszywych dwudziesto halerzówek. Zrobione są z jakiegoś aliażu ze znaczną domieszką ołowiu i cyny, w odcisku dobrze udane, poznać je jednak łatwo po braku dźwięku.

Kradzież. Pan Jan S., uczeń Akademii Sztuk Pięknych, doniósł wczoraj policyi, że w jadłodajni, mieszczącej się przy ul. Mikołajskiej, skradziono mu czarną kurtkę z krymskim kołnierzem. W kurtce prócz fotografii i świadectw szkolnych było kilka innych ważniejszych dokumentów.

Koncesye aptekarskie. Namiestnictwo udzieliło mrowi farm. Hieronimowi Drzymale koncesyi na nową aptekę publiczną w Oświęcimiu.

Ś. p. Władysław Korzeniowski. Onegdaj zmarł w Warszawie ś. p. Władysław Korzeniowski, ostatni z synów znakomitego autora Józefa Korzeniowskiego.

Urodzony w r. 1833 w Kijowie, nauki gimnazyalne pobierał w Warszawie, poczem kształcił się w zawodzie inżynierskim w Paryżu. Po powrocie do kraju w r. 1860 został adjunktem mechaniki w ówczesnym instytucie politechniczno-leśnym w Puławach, na którem to stanowisku wytrwał do powstania.

Po wypadkach 63-go roku ś. p. Władysław Korzeniowski przerzucił się na pole przemysłowe i niebawem w Piotrkowie założył własną fabrykę maszyn rolniczych, którą do r. 1874 prowadził.

Zmarły był ojcem Józefa Korzeniowskiego, kustorza biblioteki Jagiellońskiej.

Aresztowania i rewizye w Warszawie, dokonywane wśród inteligencyi, trwają w dalszym ciągu. Onegdaj o godz. 2 w nocy przybyli ajenci „ochrany" do mieszkania p. Franciszka Pułaskiego, bibliotekarza ordynacyi hr. Krasińskich i dokonali rewizyi, która trwała do 4 rano. Nic jednak „podejrzanego" nie znaleziono. Państwo Pułascy podczas rewizyi byli nieobecni, ponieważ od pewnego czasu bawią w Meranie na kuracyi.

Zagadkowe samobójstwo w Paryżu. Wdowę po rosyjskim rewolucyoniście Effromie i jej 14-letniego syna znaleziono onegdaj wieczorem w pomieszkaniu powieszonych. Policyjne dochodzenie wykazało, że zachodzi samobójstwo, jednakże motywy nie są dosyć wyjaśnione. Pani Effrom jest córką byłego gubernatora Moskwy, a siostrzenicą byłego ministra Durnowo. Swego czasu przyłączyła się ona do rewolucyjnego stronnictwa i była skazaną kilkakrotnie na karę więzienia i na zesłanie.

Telegramy

(Telegramy „Głosu Narodu" z dnia 7 lutego.)

Zmiany administracyjne na Węgrzech.

Budapeszt. (T. B.) Dziennik urzędowy ogłasza odwołanie szeregu nadżupanów.

Październikowcy wobec Polaków.

Petersburg. (Tel. wł.) Październikowcy na posiedzeniu frakcyjnem postanowili nie popierać poprawki Koła polskiego w sprawie zrównania podatku od nieruchomości miejskich w Królestwie Polskiem z normą podatku takiego w Cesarstwie i uchwalili nawet cofnąć swoją poprawkę uprzednią. W obronie poprawki polskiej wystąpiło tylko trzech październikowców. Jednym z pierwszych, którzy cofnęli swoje podpisy był Guczkow. Na zapytania październikowcy dawali odpowiedzi wymijające, ale wiadomo jest powszechnie, że wywarto na frakcyi tej nacisk z zewnątrz. Na posiedzeniu komisyi finansowej zapadnie ostateczna uchwała, ale ostatecznie poprawka będzie odrzucona. Taka uchwała październikowców staje się ważnym krokiem politycznym, wyjaśniającym stanowisko ich względem Polaków.

Interpelacya o zagrabiony kościół.

Petersburg. (Tel. wł.) Interpelacya w sprawie kościoła w Opolu na pewno będzie rozpatrywana na posiedzeniu środowem, ponieważ lewica postanowiła na razie odłożyć interpelacyę. Oczekiwane są długie i burzliwe rozprawy. Głównymi rzecznikami Koła polskiego będą posłowie Dymsza i Jaroński, ale możliwe jest wystąpienie także innych mowców. Koło litewskie prawoopodobnie weźmie też udział w rozprawach.

O szkoły „innorodców".

Petersburg. (Tel. wł.). W komisyi oświatowej daje się uczuwać silny prąd nacyonalistyczny. Uchwały podkomisyi prawdopodobnie nie znajdą poparcia. Członkowie centrum wywierają nacisk, ażeby prejekty szkół narodowych inorodców zupełnie pozostawić na uboczu.

Duma i flota.

Petersburg. (Pet. aj. tel.) Komisya Dumy oświadczyła się za koniecznością utworzenia wojskowej flotyli balonowej i wezwała ministerstwo wojny do szybkiego wypracowania zarządzeń dla odparcia ewentualnego ataku flotyli nieprzyjacielskiej.

Fałszywa wiadomość o śmierci Björnsona.

Paryż. (T. B.) Wiadomość o śmierci Björnsona była nieprawdziwą. W stanie jego zdrowia nie nastąpiła zmiana.

Porta i Grecya.

Konstantynopol. (T. B.) Przy przyjęciu awizowanego już oświadczenia greckiego posła wyraził minister spraw zagranicznych swe zadowolenie i oświadczył, że także Porta pragnie utrzymać z Grecyą przyjazne sąsiedzkie stosunki.

Katastrofa w kopalni.

Indiana. (Pensylwania). W pobliskiej kopalni węgla wskutek eksplozyi gazów zginęło 11 górników. Kopalnia jest częściowo zniszczona.

Wydawca i odpowiedzialny redaktor
Maryan Dąbrowski.

„POSTĘP"

chrześcijańsko-socyalne
pismo tygodniowe

WYCHODZI W KRAKOWIE JUŻ ROK SZÓSTY

PRENUMERATA WYNOSI: rocznie 4 kor., półrocznie 2 kor. kwartalnie 1 kor.

Adres: REDAKCYA I ADMINISTRACYA „POSTĘPU", UL. ŚW. KRZYŻA L. 7.

Na żądanie wysyła się numery okazowe. Towarzystwa otrzymać mogą zniżenie prenumeraty.

Pojedyncze numera „Głosu Narodu"

nabywać można w następujących handlach w Krakowie:

W Rynku głównym:
Trafika główna,
Mańkowska Sukiennice,
St. Ka liński Sukiennice,
w ul. Floryańskiej:
Markowicz l. 22.
Księgarnia Polska l. 35.
w ul. św. Jana:
Księgarnia Piwarski i Sp.
w ul. Szewskiej:
Czapliński i Sp. l. 2,
Kretschmer l. 23.
w ul. Wiślnej:
Hupczyc l. 1,
Szarkowa l. 11.
w ul. Sławkowskiej:
Skomska l. 24.
w ul. Siennej:
Dębkowski (obok Gimnazyum św. Jacka
w ul. Dominikańskiej:
Schreiber (obok Jatek)
w ul. Krowoderskiej:
Sobierajski 17.
w ul. Długiej;
Bękner l. 4.
w ul. Zwierzynieckiej:
Nikiel l. 29.
w ul. Kopernika:
Smolik l. 2.
w ul. Szpitalnej:
Kiosk p. Grudzińskiej
na Dworcu kolejowym:
Księgarnia A. Salomonowej.
w ul. Karmelickiej:
Hildowa l 15,
w ul. Brackiej:
Funk l. 6,
Gumplowicz l. 6
na Placu Matejki:
Aleksandrowicz l. 1.
w ul. Szlak:
Trzcińska Marya l. 6.
w Podgórzu:
Księgarnia L. Poturalskiego.

Kanarki harceńskie



poleca własnego chowu, wyborne śpiewaki o najgłębszym fletowym, melodyjnym śpiewie sprzedaje według jakości śpiewu, po 8 K., 10 K., 12 kor., 16 kor. najlepsze śpiewaki po 20 kor. Przesyłam pocztą za zaliczką z poręczeniem wartości oraz nadejścia zdrowych. Rzepak letni kilo 80 hal., specyalna mieszanka kilo 80 hal., Biszkopt jajowy tarty, puszka 90 hal., w kawałku sztuka 12 hal.

HODOWLA KANARKÓW HARCEŃSKICH
JAN SZUFA KRAKÓW **Stolarska l. 13.**

Osobliwości świata widzialnego i niewidzialnego

napisał profesor uniwersytetu Dr. M. Perty. Treśc: Sympatya i antypatya. Artystka prześladowana zza grobu. Brak zatrudnienia skraca życie. Cały świat olbrzymim szpitalem. Chodzenie we śnie. Dama, która słyszy i widzi sercem. Duszyczki zmarłych dzieni śpiewają na pogrzeb matki. Działania magiczne. Elektryczna pani. Elektryczne dziecko. Halucynacye narodowe. Hrabina, która nie znosi widoku swoich dzieci. Ludzie, jako bańki mydlane. Ludzie, którzy długo żyją. Ludzie, którzy nic nie jędzą i nigdy nie śpią. Ludzie, którzy umierają z przyjemnością. Ludzie, którzy zabijają wzrokiem. Mania samobójcza dziewcząt. Mazzini o ideałach. Muzyka w główce umierającego dziecka. Osobliwość duchowa. Osobliwa muzyka na ostatnie urodziny poety. Osobliwy śpiew przy śmierci szlachetnej ziemianki. Ostatni sen turysty. Panienka zbudzona z letargu. Podwójna osobistość. Pomocnik aptekarski, który we śnie robi lekarstwa według recept. Pręt do poszukiwania podziemnych wód i kruszczów. Prezydent sądu, który sam się oskarża. Przepowiednie, przeczucie i przeznaczenie. Sny magiczne. Ślepy profesor wykłada optykę, objaśnia stan gwiazd na niebie itd. Świat jest pełen cudów. Święci, mistycy, laicy,. Wielostronność natury ludzkiej. Wizye górników. Wzajemne oddziaływanie duszy i ciała. Zjawiska u umierających. Zwłoki ludzkie, które pachną i nie psują się itd. itd. Cena 2 kor. z przesyłką pocztową 2 kor. 10 h., za zaliczką 2 kor. 60 h. Do nabycia w Administracyi „Głosu Narodu" Kraków, ul. św. Krzyża l. 7.

Na podarunki okolicznościowe nadają się najlepiej

PORTRETY

1866

malowane olejno na szkle, uderzające wspaniałą grą kolorów i podobieństwa wykonane jedynie w pracowni art. malarskiej i repr. fot. **Juliana Rysia** w Krakowie przy ul. Szewskiej l. 19.

Wydawnictwa
Polskiego Związku chrześcijańsko-socyalnego.

Już wyszła
odbitka z „Głosu Narodu" p. t.:

Program żydowski

wygłoszony przez pewnego rabina-talmudystę do swych współwyznawców we Lwowie, a rozwijający z niesłychaną szczerością plan żydowskiej akcyi wśród chrześcijan w obecnej chwili.

Cena egzemplarza wynosi **tylko 4 hal.** Z opłatą pocztową **8 hal.** Przy zamówieniu najmniej **10 egzemplarzy** cena wraz z opłatą pocztową wynosi **50 hal.**

Z. „Program Polskiego stronnictwo chrześcijańsko-socyalnego". (Str. 80).

Kosztuje 20 hal. za egz. Z opłatą pocztową 30 hal.

Do nabycia w Adminisracyi „Głosu Narodu":

Wyszło z druku Prof. Dr. M. Pertty p t.

„Dowody istnienia świata duchowego, do którego wstępujemy po śmierci".

Treść: Swiat zmartwychwstający. Widzenie i słyszenie minionych zdarzeń. Głosy nadpowietrzne. Historyczne zdarzenia. Wojska w powietrzu, znaki niebieskie i t. d. Jasnowidzenie, przeczucie i t. d. Magia w Indyach Wschodnich. Pozywanie przed Sąd boży. Zemsta zamordowanych. Muzykalne objawy świata duchowego. Rozkosze umierania. Umarli ukazują się. Niewidzialna siła wypędza posła i adwokata z domu rodzinnego. Biała pani. Cesarz Napoleon I. i biała pani Gdzie jest świat duchowy? Dusza, śmierć i. przemienienie świata. Cena 2 kor., z przes. poczt. 2 kor. 20 hal., za zaliczką 2 kor. 68 hal. Do nabycia w Administracyi „Głosu „Narodu„ Kraków, ul. św. Krzyża 7.

80-letnia sędziwa staruszka,

z wybitnej zasłużonej krajowi rodziny, z dwojgiem chorych dzieci, pozostająca bez żadnych środków istnienia, poleca się gorąco ofiarności litościwych serc. — W przyjmowaniu datków dla (W. P.) pośredniczy Administracya „Głosu Narodu".

Kilku chłopców

do rozsprzedaży dziennika, za stałem wynagrodzeniem i prowizyą, przyjmie

Administracya „Głosu Narodu"
(w Krakowie ul. św. Krzyża l. 7)
Zgłoszenia natychmiast.

Drukarnia „Głosu Narodu"

w Krakowie, ul. św. Krzyża l. 7,

Własność Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu".

TELEFON Nr. 190.

Zaopatrzona w czcionki najnowszych krojów,

wykonuje wszelkie roboty w zakres drukarstwa wchodzące, jakoto: czasopisma, afisze, plakaty i listy pośmiertne, bilety wizytowe, zaproszenia i t. p. starannie, szybko i po cenach możliwie niskich.

Nakładem Spółki komandytowej właścicieli „Głosu Narodu" „Drukarnia Głosu Narodu" (pod zarządem J. R. Dobrzańskiego) ul. św. Krzyża l. 7